

KS. STEFAN BRATKOWSKI T. J.

O Ś. P.

EMANUEL ŚWIEYKOWSKIM

SODALISIE MARYI.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

KRAKÓW.
CZCIONKAMI DUKARNI „CZASU“
1909.

215 491

853 b 1933.

Odbitka z czasopisma „Sodalis Marianus“.

Ś. P. EMANUEL ze Świeyków SWIEYKOWSKI

Sodalis Marianus, Dr. filozofii. Urodzony dnia 24 września 1874 r. w Kijowie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, z wiarą i poddaniem Bogu ducha oddał dnia 31 marca b. r. w Nicei.

Tak brzmi dosłownie karta pośmiertna, otwarta przed oczami memi, zwiastująca nową śmierć w pełni życia i prawdziwego domowego szczęścia, nową lukę w zastępach sodalisów, z pośród których ubył członek, co w całej pełni zadaniem sodalicyi się przejął; wybitny żołnierz Maryi, co nie tylko miano sodalisa nosił, lecz ducha tej instytucyi wcielił w swe życie, gdyż żył, działał i umarł: duchem Chrystusowym na wskroś przejęty.

Obok wybitnych zdolności, wielka, sumienna, stała pracowitość przy głębokiej i prostej wierze, w której od dzieciństwa do śmierci wiernie wzrastał, wytworzyły w śp. Emanuelu charakter czysty, silny i czynny — serce pełne prostoty i dziwnej szlachetności, które potrzebowało żyć i działać dla drugich. Ze szczególną czułością zwracał się do maluczkich i pracujących, przeto stał się drogim wszystkim, z którymi zetknął się w życiu. Domownicy, służba, lud w jego majątkach, z ufnością garnęli się do zmarłego.

Kształcąc umysł głęboko i poważnie, zdał doktorat filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim, dużo i z zamiłowaniem oddając się historii sztuki, osobliwie ukochał zabytki polskiej przeszłości. Czysta i jasna dusza jego całą swą siłą, rzekłbym intuicyjną, odczuwała piękno i odczuwała je w sposób dziwnie subtelny, to też zostawił po sobie dużo trwałych śladów swej umiejętności i zrozumienia sztuki ¹⁾).

¹⁾ „Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych“, wydany z okazji 50-cio lecia tegoż Towarzystwa. „Dukla“ (monografia) nakładem Akademii Umiejętności. „Zarys historii artystycznego tkactwa i hafciarstwa“ z ilustracyami etc. etc.



215491

Wiarę swą wzmacniał i rozwijał stale; od 10 roku życia nigdy nie zaniedbywał pogłębiać stosunku swej duszy z Bogiem, odpowiadając doroczne rekolekcyje. Cześć Maryi promiennie zarysowała się w życiu jego religijnem, do końca życia z najgłębszym pietyzmem odprawiał corocznie majowe nabożeństwo, a miłość swą synowską ku Niepokalanej Pannie na wieki zaznaczył, wstępując w szeregi sodalisów. Czerpał siły Boże w źródłach Sakramentów św. stale, nieprzerwanie we wszystkich epokach swego życia i dał mu Bóg tę łaskę, iż w całej pełni znalazł w nich siłę na odejście z życia, na opuszczenie ukochanej żony i drobnych dziełek. Na kilka dni przed śmiercią rzekł z całą świadomością poddania chrześcijańskiego: „Moja największa boleść, że żona moja zostanie sama! Ale liczę na nią, że dzieci nasze wychowa prawdziwie po chrześcijańsku“. Pełen pokory mawiał: „Wszystko przyjmuję za moje grzechy... Bóg wie, co czyni... niech się dzieje wola Jego“.

Dużo cierpiał w życiu! A choć mu Bóg dał wielkie szczęście, gdyż w sercu swej żony, Zofii z Zamoyskich, znalazł najgłębsze zrozumienie i najtkliwszą miłość, a dziatki opromieniały im dnie wspólnej pracy w ognisku domowem, jednak krzyże, choroby, najprzód żony, a potem jego własna, raniły to serce tak głęboko czujące. Często powtarzał żonie i odczytywał jej ten wiersz 125 psalmu: *Qui seminant in lacrymis, in exultatione metent*. „Ci, którzy sieją we łzach, w radości żąć będą“...

Kochał gorąco Kościół, jak sam mawiał: „to dzieło żywe Pana Jezusa“. Z właściwą sobie subtelnością uczucia otaczał staraniem ubogie i zaniedbane świątynie Pańskie w swym kraju (na Ukrainie) tak, że w budżecie jego była stała rubryka, przeznaczona rocznie na ten cel, iście godny chrześcijanina, pełnego żywej wiary.

Ubogim i potrzebującym biegł z pomocą czynną i hojną od lat najmłodszych i niejednemu pomógł do utrwalenia całej przyszłości. Umysł głęboki, prostota dziecięca i świeżość młodzieńcza serca, oto, co się da w kilku słowach o nim z prawdą powiedzieć.

Tacy to idą z tej naszej ziemi do wieczności!



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

215491